№ 138. Dąbrowa Górnicza, Piątek 19-go Maja 1916 r. Rok II.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 18 maja.

Dalsze Klęski Włochów. **Bezsilność Francuzów.**

Zdecydowanie Szwecyi.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nic znaczącego.

Na froncie włoskim. Na froncie Pobrzeża i karynckim działalność artyleryi była wskutek mgły przeważnie utrudniona. Na południe od Monfalcone odparliśmy atak Włochów, którzy usiłowali odzyskać utraconą pozycyę pod Bagni. W okolicy Col di Lana nie powiodły się ponawiane ataki nieprzyjacielskie.

W południowym Tyrolu wojska nasze w ataku między doliną Adygi i Leno zajęły grzbiet graniczny Maggio, po przekroczeniu doliny Leno na południowy wschód od Piazza opanowały Posta bella i odrzuciły kilka kontrataków nieprzyjacielskich na południe od Moscheri na Zugna torta. Wczorajszy dzień dał nam dalszych 900 jeńców włoskich, w czem 12 oficerów, w zdobyczy zaś 18 armat i 18 karabinów maszynowych.

Komunikaty włoskiego sztabu jeneralnego z 16 i 17 b. m. twierdzą, że nasze straty w tych walkach były straszne i potworne. Wiadomości te, mające na celu osłabienie wrażenia odwrotu, są dowolnie zmyślone. Straty przeciwnika może ten tylko ocenić, kto utrzymał się na pobojowisku. Włosi nie znajdują się w tem położeniu. My natomiast przy pełnem uznaniu krwawej ofiary każdego z naszych walecznych oświadczyć możemy, że straty nasze były nadzwyczaj małe, a to dzięki zręczności naszej piechoty, dzięki potężnej osłonie potężnego działania naszych armat i doświadczenia wojennego naszej komendy.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Trzy dalsze ataki francuskie przeciw naszym pozycyom na wzgórzu 304 dzisiaj rano odparte. Przy odwrocie na Esnes w okolicy łatwej do przeglądu nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 18 maja. Kwatera główna donosi: Na wszystkich frontach bez zmiany.

Włosi o swoich niepowodzeniach.

WIEDEŃ 18 maja. Według włoskiego biuletynu z 16 maja czytamy, że nieprzyjaciel po intesywnem bombardowaniu przeprowadził atak silną piechotą na odcinek doliny Adygi i że wojska włoskie cofnęły się na główne pozycye obronne; że dalej wzdłuż całego zresztą frontu daje się odczuwać działalność nieprzyjaciela przez ogień artyleryi i ataki piechoty o różnej sile; że nareszcie lotnicy nieprzyjacielscy bombardowali dolinę dolnej Soczy, Wenecyę, Mestre i Udine, ale że w ogólności mało było ofiar i mało szkody.

Ważne oświadczenia w sprawie neutralności Szwecyi.

SZTOKHOLM 18 maja. W drugiej Izbie Rady Państwa minister spraw zagranicznych Wallenberg wskazał na powtarzane oświadczenia, że w obecnej wojnie światowej Szwecya z zastrzeżeniem swojego prawa do samodzielności chce zachować wszechstronną bezpartyjną neutralność i bardzo pragnie, ażeby nie została w wojnę zawikłana.

Minister podkreśla, że rząd oświadczenia te podtrzymuje, podnosi zarazem, że rząd przez całą tę wojnę stał zdala od dyskusyi, któraby odstępowała od powtarzanych oświadczeń rządowych, oraz że rząd musi ubolewać nad takimi przejawami, które mogłyby zmniejszyć zaufanie w wolę Szwecyi, jej samodzielność i chęć zachowania neutralności.

Co się tyczy wysp Alandzkich, jest to dla Szwecyi kwestya najżywotniejsza. Rada państwa podziela niewątpliwie także tę opinię. Dlatego też minister może zapewnić, że rząd uważa za swój obowiązek kwestyę tę śledzić z nieznużoną uwagą i niczego nie zaniedbać, ażeby zarówno w tej jak i w innych kwestyach prawa i interesy Szwecyi zostały utrzymana. Ze zrozumiałych względów minister nie może złożyć obecnie bliższych oświadczeń.

SZTOKHOLM 18 maja. Przewódcy wszystkich stronnictw drugiej Izby aprobowali jednomyślnie oświadczenie ministra spraw zagranicznych w sprawie neutralności Szwecyi i w kwestyi wysp Alandzkich. Podobnie uczynili przewódcy stronnictw pierwszej Izby, w której minister zagranicznych złożył to samo oświadczenie.

Niemiecki parowiec zatopiony.

SZTOKHOLM 18 maja. Parowiec niemiecki „Herz" został storpedowany na wysokości wyspy Landsort. Załoga ocalona i przewieziona do Sztokholmu. Według „Aftonbladet" kapitan miał zostać wzięty do niewoli.

Hr. Andrassy o przyszłości Polski.

Parę tygodni temu we „Frankfurter Ztg." pojawił się artykuł hr. Juliusza Andrassy'ego o sprawie polskiej.

„Oddać Rosyi wyswobodzoną prowincyę polską — pisze tam hr. Andrassy — byłoby oznaką tchórzostwa. Gdybyśmy z obawy przed odwetem Rosyi wahali się przyłączyć do nas 12 milionów ludzi, którzy tego nie będą uważali ani za nieszczęście, ani za upokorzenie, lecz owszem spodziewają się stąd wskrzeszenia, gdybyśmy się nie odważyli na przybliżenie do nas jedynego narodu, który na naszych granicach nie jest naszym bezwarunkowym wrogiem i który można pozyskać, to byłoby rzeczywiście grzechem stawiać na kartę życie tylukroć tysięcy ludzi. Nie jest argumentem za zrzeczeniem się wzgląd, że unikniemy przez to wojny odwetowej, gdyż nasze tchórzostwo również wywołałoby wojnę w ten sposób, że polska rana na naszem ciele znowuby się otwarła, a stanowisko mocarstwowe Rosyi umocniłoby się, gdyby ona mogła wypisać na swoich sztandarach zjednoczenie polskiego narodu. Gdybyśmy w razie naszego zwycięstwa Polaków nie wyswobodzili, to sama siła faktów świadczyłaby, że nie mogą się oni po nas niczego spodziewać i że tylko zwycięstwo Rosyi może im dać pierwszy warunek przyszłego rozwoju: zjednoczenie rozdzielonych części. Jeżeli zwrócimy jakiś zdobyty obszar, którego wszystkie uczucia rwą się do dawnej łączności, będzie to wpływem trafnego rachunku politycznego; lecz jeśli oddamy znowu pod berło rosyjskie naród, w którym istnieją wszystkie warunki i wola do bytu niezawisłego od Rosyi, znaczyłoby to ugiąć się pod „prestige" Rosyi i zwycięskie bitwy pozbawiać tego skutku, że Rosya byłaby wypartą z Balkanu i z środkowej Europy".

Hr. Andrassy spodziewa się, że obydwa rządy niebawem wystąpią w sprawie polskiej z gotowym programem przed publiczne forum, aż do tego czasu zaś stwierdza on sam publicznie niektóre tezy zasadnicze.

Historycznie pierwszy podział Polski był następstwem tego, że Prusy i Austrya były przeciwnikami i żadne nie mogło patrzeć na wzrost siły drugiego, nie wzmacniając się równocześnie w tej samej mierze. Dziś jednak położenie jest inne. Obydwa państwa środkowe nie mogą teraz swego wzajemnego stosunku ustalać pod tym kątem widzenia, żeby równowaga między niemi w niczem się nie zmieniła i żeby posiadały granice strategiczne zwrócone przeciw sobie wzajemnie, a zdolne do obrony, lecz żeby dla obu państw ważnemi były tylko granice, zwrócone ku Rosyi.

2. Za zupełnie wykluczone uważa hr. Andrassy także rozwiązanie, któreby „pociągnęło za sobą utratę obszaru zwycięskich mocarstw, a więc zjednoczenie trzech części Polski i założenie niezawisłego Królestwa polskiego. Polska pozostająca pod zaborem niemieckim jest nieodzownym warunkiem siły Prus. Nie byłby przy zdrowych zmysłach, ktoby o tem myślał, żeby Prusy były skłonne po zwycięstwie niemieckiem zrezygnować z polskich obszarów, zabezpieczających Prusom terytoryalny związek ich własnych prowincyi. Także każdy Polak powinien wiedzieć, że w tym kierunku historyi nie można zawrócić wstecz. Również ważności Galicyi dla Austro-Węgier nie można po obecnej wojnie zaprzeczyć. W Galicyi broniliśmy Węgier, Śląska i Moraw. I nagrodą naszych nadludzkich wysiłków nie może być pogorszenie naszej pozycyi wojskowej".

3. „Również nie uważałbym za celowe — ciągnie dalej Andrassy — by zatrzymując dzisiejszy trójpodział, stworzyć z prowincyi warszawskiej samodzielne polskie Królestwo, jako państwo buforowe. Wciśnięte między trzy mocarstwa, o wiele większe niż to Królestwo, nie miałoby ono warunków do samodzielnego życia i odczuwałoby naturalny popęd nabycia części należących do Prus i Austryi i rozniecania tam irredentyzmu. „Gdyby to nowe polskie Królestwo było rzeczywiście samoistnem, mogłoby się zdarzyć, że Rosya pozyskałaby je dla siebie. Ze wszystkich jego sąsiadów Rosya byłaby jedynym, którыby szczerze mógł popierać myśl zdobycia innych części, oczywiście z zamiarem podbicia potem znowu tak połączonej Polski. Rosyjskiemu wpływowi otwierałoby drogę i to, że związek cłowy Królestwa Polskiego z właściwą Rosyą stworzyłby poważniejwęzły gospodarcze, i że dążność do własnego rozwoju przemysłowego, która się niewątpliwie obudzi w razie osiągnięcia samodzielności, przedewszystkiem wymagała by gospodarczego układu z Rosyą, gdyż Rosya może zagwarantować owocom polskiej pracowitości najszerszy rynek. Mogłoby się zdarzyć to, czego się obawiał Bismarck, że wyswobodzona przez nas Polska prędzej, czy później, zwróciłaby się przeciw nam. Warszawa stałaby się ogniskiem wszystkich intryg międzynarodowych. Dynastya, któraby zajęła tron polski, musiałaby szukać dla siebie podstaw w polskim szowinizmie i uczucie wdzięczności dla nas uczyniłoby ją względem mas tak samo obcą, jak samopoczucie narodu. Dług wdzięczności jest ciężarem, pod którego uciskiem naturalni przyjaciele mogą się stać nieprzyjaciółmi. I gdybyśmy szukali rękojmi w tem, żeby Polskę, uznaną na papierze za samoistną, efektywnie przecież postawić pod nasze zwierzchnictwo, to przez wzrost antypatyi i zanik wewnętrznej spoistości utracilibyśmy te korzyści, którebyśmy uzyskali przez zabezpieczenie naszej siły".

„Nie byłoby właściwem spodziewać się zabezpieczenia naszych interesów od takiej fałszywej sytuacyi, jakąby była sytuacya państwa i dynastyi, występujących z pretensyami samodzielności, w rzeczywistości zaś zależnych od sąsiadów i pozbawionych możności samoistnej polityki. R ó w n i e ż s t o s u n e k m i ę d z y N i e m c a m i i A u s t r o - W ę g r a m i z a m ą c i ł o b y w s p ó l n e p a n o w a n i e n a d P o l s k ą. Wystarczy przypomnieć Szlezwik-Holsztyn i Albanię. Należy wysnuć nauki z dziejów i z teraźniejszości i nie zapominać,

że nic nie może stosunku dwóch mocarstw do siebie tak narazić, jak zaprawione zazdrością wywieranie wspólnego wpływu na kraj trzeci. Jeżeli się uda stosunek między Niemcami a Austro-Węgrami oprzeć na podstawach silniejszych i trwalszych, niż znane przymierza, wtedy nie będzie potrzeba zazdrości ani trójpodziały Polski, z którejby dwie części były częściami składowemi innego państwa, a trzecia była nibyto niezawisłą. Wtedy moglibyśmy przystąpić do właściwego rozwiązania, to jest przyłączyć wyswobodzoną Polskę wraz z już przynależną prowincyą polską do tego mocarstwa sąsiedniego, z którym związana może rozwinąć największą siłę do oporu przeciw pokusom Rosyi i ewentualnym atakom.

„Jestem przekonany, że wielki nasz interes w pozyskaniu Polski dla nas możemy sobie zabezpieczyć tylko przez przyłączenie wyswobodzonej Polski do jednego z dwóch mocarstw, przez ustawowe i konstytucyjne poręczenie jej potrzebnych dla niej zakresów władzy i niewywoływanie żadnych życzeń i ambicyi, którychbyśmy zaspokoić nie mogli.

Szczegóły tego rozwiązania zawisłe są oczywiście od tego, czy Polska będzie przyłączona do Austro-Węgier, czy do Niemiec; o tem jednak teraz nie chcę mówić".

Serbowie a Chorwaci.

(mj) Wojna dzisiejsza rozstrzygnie także o losie Słowian południowych, w szczególności Serbów i Chorwatów. Dlatego obu tym narodom, których życie wewnętrzne mało jest u nas znane, należy poświęcić kilka uwag.

Serbowie i Chorwaci żyją w znacznej nieprzyjaźni, jakkolwiek w istocie rzeczy tworzą wspólny naród serbo-chorwacki, mówiący tym samym językiem i posiadający wspólną, starożytną literaturę, w której między innemi stary poemat „Osmania" Gundulića został napisany ku czci naszego Władysława IV. Na tenże język poeta chorwacki i jenerał austryacki Preradović przekładał naszego Krasińskiego.

Świadomość wspólności narodowo-językowej nie jest zresztą obca obu zwaśnionym odgałęzieniom tego samego narodu. Z początkiem XIX. wieku w obu krajach powstał t. zw. ruch iliryjski. Ojcem jego był poeta Ludwik Gaj, który marzył o zespoleniu narodowem wszystkich Serbo-Chorwatów.

Niechęć pozostała mimo to dalej i skutkiem tego w opinii ogólnej jeden i ten sam naród traktuje się zazwyczaj jako dwa odrębne narody. Nie tylko język literacki, ale i gwary ludowe należą do tego samego języka, aczkolwiek jest tych gwar trzy odmiany. Zależnie mianowicie od wymawiania zaimka „co" dzielą się Serbo-Chorwaci na: „Szto"-kawców, „Cza"-kawców i „Kaj"-kawców. Tu wspomnieć należy, że sąsiedni Słoweńcy (ze stolicą w Lublanie) są językowo najbliżej spokrewnieni z Serbo-Chorwatami, mniej więcej podobnie, jak Słowacy węgierscy z Czechami.

Skąd pochodzi niechęć obu odgałęzień tego samego narodu? Główne jej źródło tkwi w różnicy religijnej. Serbowie są w ogromnej większości prawosławnymi i używają w druku cyrylicy, w mniejszości nieznacznej na terenie Bośni i Hercogowiny są mahometanami, Chorwaci zaś i Słoweńcy są katolikami i używają oczywiście czcionek łacińskich.

Historycznie cały naród serbo-chorwacki przechodził zasadniczo o tyle wspólne koleje, że walczył z Turkami. Serbowie popadli jednak wcześnie w niewolę turecką i pozostawali w niej długo. Los Chorwatów był pod tym względem szczęśliwszy, ponieważ znaleźli oparcie o dom Habsburgów, jako dziedziców korony św. Szczepana, do której i Chorwacya jako osobne Królestwo została przyłączona.

Gdy nareszcie Serbom udało się wybić na wolność pod własną dynastyą, patrzyli z niechęcią na Chorwatów, którzy tych dynastycznych sympatyi nie rozumieli, tem więcej, że dynastya serbska była prawosławną. Ta niechęć Serbów do Chorwatów przeniosła się na dom Habsburgów, któremu Chorwaci już od bardzo długich czasów, bo jeszcze za wojny 30-letniej wiernie byli oddani. Ta wierność Chorwatów dla rodu Habsburgów dotrwała w niezmniejszonej sile po czasy dzisiejsze. Dość wspomnieć postać Jelacića z czasów rewolucyi węgierskiej, który stał wtedy wiernie przy Habsburgach, a przeciw Węgrom; dość przypomnieć wysławiane wielokrotnie w okresie dzisiejszej wojny czyny bohaterskie Chorwatów. Tu także podnieść należy, że Chorwaci są gorącymi przyjaciółmi naszego narodu i podobnie, jak my, nie poddawali się nigdy propagandzie panslawistycznej, gdy natomiast Serbowie przez wpływ prawosławia dali się rychło użyć na swoje nieszczęście za narzędzie Rosyi, a do narodu naszego odnosili się z nieufnością.

Przyszłość narodu serbo-chorwackiego przedstawia też jedno z najciekawszych zagadnień. Usunięcie raz na zawsze oddanych Rosyi Karadżordżewiczów wpłynie niezawodnie dodatnio na zbliżenie się obu odgałęzień tego samego narodu, obali podsycaną przez Rosyę nienawiść do Habsburgów i katolicyzmu i przyniesie Serbom w szczególności ogromne uspokojenie. Niechęć będzie powoli ustępować, a w przyszłości można przewidzieć czas, kiedy Serbo-Chorwaci oddadzą się wspólnej pracy narodowo-kulturalnej, kiedy Serbia zapomni o Moskalach i oparta wspólnie z Chorwacyą o Adryatyk będzie żywym członkiem Rzeszy zapobiegliwych narodów centralno-europejskich. Toteż dziś już można postawić twierdzenie, że wyzwolenie Serbii z pod wpływów Rosyi będzie szczęściem dla narodu serbskiego w szczególności, a dla Serbo-Chorwatów w ogólności, a to nie tylko pod względem gospodarczym, ale bardziej jeszcze na polu narodowo-kulturalnem.

Prasa francusko-szwajcarska o polskich sprawach wewnętrznych.

Charakterystyczna jest wiadomość, podana przez „Journal de Geneve" z 5 maja jako pośredni głos z Krakowa z dnia 29 kwietnia r. b. Czytamy tam:

„Od kilku miesięcy trwał w Galicyi spór między Kołem polskiem wiedeńskiem a Nacz. Kom. Narodowym w Krakowie. N. K. N. chciał wziąć w ręce kierownictwo polityki krajowej i rozszerzyć je na Królestwo Polskie z tendencyą działania na korzyść Legionów polskich, złączonych z armią austryacką. Akcyi tej była przeciwna nie tylko opinia narodowa (?) w Królestwie i Poznańskiem, ale także silna opozycya w Galicyi. Pod naciskiem tej ostatniej NKN. zdecydował się na reorganizacyę i zgodził się, ażeby punkt ciężkości polityki polskiej w Galicyi został przeniesiony na Koło polskie wiedeńskie. W tych warunkach ci konserwatyści, którzy wystąpili z NKN. w listopadzie roku 1914, wstąpili doń na nowo. Narodowa demokracya pozostała na boku, podobnie też pewna część wybitnych konserwatystów, którzy chcieli zachować wolną rękę wobec akcyi NKN-go. Reorganizacya dokonywa się w Krakowie na zebraniu, w którem biorą udział członkowie polscy Izby panów, Parlamentu i Sejmu galicyjskiego z wyjątkiem tych, którzy oświadczyli, że do N. K. N. nie wstąpią. Skład Koła polskiego został zmodyfikowany, a prezes Koła polskiego Dr. Biliński został wybrany prezesem NKN. Zagajając obrady Dr. Biliński wygłosił przemowę, w której podniósł wagę rozgrywających się wypadków dla Polski. Nie danem było walczyć Polakom za ojczyznę w charakterze strony wojującej, mocarstwa zaś nie walczą i nie tryumfują ani za Polskę ani za Polaków. Ci jednak wierzą w sprawiedliwość historyczną. Mocarstwa odbudują Polskę, ale odbudują ją przedewszystkiem dla siebie; tymczasem misya Europy nie będzie zupełna, dopóki naród polski nie będzie zadowolony i szczęśliwy. P. Biliński zakończył przemowę propozycyą wysłania depeszy do cesarza Franciszka Józefa, pod którego berłem naród polski korzysta z dobrodziejstw życia narodowego. Manifestu politycznego do zarodu nie zredagowano. Chwila nie wydawała się dogodną".

Z tą pośrednią wiadomością z Krakowa warto porównać komunikat znanej Ajencyi lozańskiej z 29 marca r. b. Brzmi on następująco:

„Od kilku miesięcy toczyły się w Galicyi pogadanki między przedstawicielami większości stronnictw politycznych celem uregulowania stosunków między wiedeńskiem Kołem polskiem, a NKN. w Krakowie. NKN. chciał wziąć w ręce kierownictwo polityki krajowej i rozszerzyć ją na Królestwo Polskie z tendencyą działania na korzyść Legionów polskich, złączonych z armią austryacką. Akcyi tej była przeciwna nie tylko opinia w Królestwie i Poznańskiem, ale także silna opozycya w Galicyi. Rokowania między przewódcami stronnictw galicyjskich zmierzały do reorganizacyi NKN-go, którego członkowie mieli być wybrani według nowego rozdziału grup politycznych; na razie nie postanowiono jeszcze nic stanowczego w tym przedmiocie. Chodzi przedewszystkiem o przeniesienie punktu ciężkości spraw politycznych na Koło polskie, które to sprawy NKN. chciał skupić w swoich rękach. Akces posłów socyalistycznych

---

WITOLD ĆWIKOWSKI.

Historya — jakich wiele.

(Dokończenie).

Cisza!

W milczeniu już przymaszerowali żołnierze przed swoje kwatery i rozeszli się po paru najbliższych chałupach, które rozbrzmiały naraz gwarnem życiem. Zimne, nieprzespane noce, drobny — mrożący do szpiku kości — deszcz... rozpaczliwa obrona przed szalonymi atakami nieprzyjaciela — wszystko to poszło w niepamięć, wszystko należało już do... przeszłości! — Żołnierze — nie troszcząc się o to, co ich czeka jutro — cieszyli się chwilą obecną...

Wszak mieli poddostatkiem jedzenia i picia... mieli ciepłe wygodne kwatery — czegóż więcej żołnierzowi do szczęścia potrzeba?

Tych zaś kilku, — którym do pełnego zadowolenia brakowało widocznie jeszcze czegoś — wymknęło się do pobliskiej karczmy.

— Walek idziesz? — spytał przed odejściem jeden z nich.

— Daj mi spokój!... — odmruknął tenże. — Idę spać.

Poszedł do kąta izby i położył się na ziemi, podkładając sobie plecak pod głowę.

Gdy wyszli tamci, zerwał się z ziemi i przybliżył do pieca.

— Będzie tu jeszcze miejsce na moją menażkę?

— Czemu nie? Przynieś sobie tylko wody ze studni — odparł jeden z gotujących herbatę.

— A to dobrze... zaczekajcie!

Zaszedł do kąta, wziął menażkę, karabin przewiesił przez ramię i skierował się ku drzwiom.

— A pocóż ty bierzesz ten karabin? — zagadnął jeden z żołnierzy. — Myślisz, że idziesz na patrol?

Nie wiesz o tem, że nie wolno wychodzić poza kwaterę bez karabinu? — odparł Turnia, otwierając drzwi.

— No pewnie... pewnie — ale kilka kroków... do studni?

Chłopak już nie słyszał. Przeszedł podwórko, menażkę zawiesił u pasa i oglądając się od czasu do czasu skierował swe kroki na prawo od gościńca. — Przesuwał się szybko koło oświetlonych domów, z wnętrza których brzmiały ożywione głosy żołnierzy... — brnął na przełaj przez pola i rowy, zapadając po kolana w brudnej, cuchnącej wodzie — aż wydostał się na wolne pole... Wieś tu już kończyła się.

Noc była rozpaczliwie ciemna. Czarne skłębione chmury zwisały nizko ponad wsią niby groźne, posępne tytany, przysłuchujące się z natężeniem pulsowaniu ziemi... — i nie dosłyszawszy żadnych głośniejszych odruchów, — smagały ją od czasu do czasu zimnym, drobnym deszczem, jakoby chcąc ją zmusić do życia...

I odpowiadały mu jeno suchym szelestem szkielety drzew, rozsiane po obu krańcach wsi... — i miękkim pluskiem rozmokłe pola, obfitujące już w mnóstwo strumieni i sadzawek... — Płaczliwa, beznadziejna noc!

Chłopak stał na krańcu wsi i spoglądał przed siebie... Tuż przed nim, na małem wzniesieniu widniały ściany chałupy... była ogrodzona niskim, chruścianym płotem. Dwa wysokie drzewa — niby nocne strażnici — sterczały po obu skrzydłach, zwieszając się ponad jej strzechą nagimi, wężowymi konarami. W oknach chałupy było ciemno.

Chłopak przelazł przez płot, przybliżył się i zapukał w szybę...

— Olenka!...

Cisza była mu odpowiedzią.

— Olena! — powtórzył głośniej, bijąc równocześnie w szybę.

Dwa czarne szkielety zaszeleściły głucho trupimi konarami...

— Psiakrew... poszła pewnie z ojcem do karczmy — syknął przez zęby. — A wiedziała, że przyjdę!...

Czarne widmo zaszeleściło potakująco gałęziami...

Chłopak postał jeszcze parę chwil — zatargał drzwiami, nasłuchując głosu z wnętrza...

Wkońcu oddalił się ze spuszczoną głową. — Roje palących myśli przebiegały mu po mózgu.

...Widział w myśli jasno oświetloną izbę karczemną... na środku dwa stoły — przy jednym z nich gromadka żołnierzy, a przy drugim... on sam pochylony nad nią...

A później... ich dwoje, idących szybko wśród poszumu wichru — drżących, rozkochanych...

A później... później...

Wstęga różanych blasków — wonny cudowny wieniec minut — przeplatany purpurowymi kwiatami pocałunków — i cisza... rozkoszna cisza nocy!...

Naraz... ciemna mgła przytłoczyła mu mózg!

Przed jego oczyma wyłonił się okropny, przerażająco plastyczny obraz. ...Ta sama izba — te same stoły... ta sama dziewczyna, tylko przy niej...

— Jezu, ratuj mnie! — zacharczał... i ruszył pędem w stronę karczmy... Potykał się i przewracał na sterczących płotach i drzewach... wpadał po kolana do rowów, pełnych wody, która mu obryzgiwała całą twarz — i gnał tak nieprzytomny, obłędny — ścigany furyą zazdrości...

Dotarł wreszcie do dużego, murowanego budynku i wpadł jak burza do ciemnej, głębokiej sieni. Szarpnął za drzwi i stanął w progu.

Krew zalała mu oczy.

...Jasno oświetlona izba — i dwa stoły... i parę ław przy nich — i jego... jego dziewczyna — siedząca na kolanach jednego z żołnierzy!...

Jakby przez purpurową zasłonę — widział tylko grupę tych dwojga... stopionych w miłosnym uścisku. Stół, wraz ze stojącemi na nim flaszkami i kieliszkami począł mu naraz tańczyć przed oczyma... ławy wygięły się jak żelazne obręcze — lampa zapłonęła nagle krwawą łuną...

Myśli zwichrzyły się, skłębiły.... Porwał za karabin — wymierzył...

— Hospodi pomiłuj! — krzyknęła z przerażeniem dziewczyna, ujrzawszy go we drzwiach.

Zerwała się z kolan żołnierza i skoczyła w stronę szynkwasu.

Nie dobiegła.

Huknął wystrzał!... Dziewczyna okręciła się na miejscu... wyciągnęła ręce, chwytając niemi powietrze... i runęła z cichym jękiem na środku izby.

Zakłębiło się w izbie od przerażonych okrzyków.

— Jezus Marya!... kto to?...

— Turnia?! Iść po wartę!...

Stojący we drzwiach upuścił na ziemię dymiący jeszcze karabin, podszedł powoli do ławy i padł ciężko na nią, zakrywając oblicze obu dłoniami...

— Wstawać!! — huknął mu naraz nad uchem jakiś głos.

Podniósł ociężale głowę i spojrzał: We drzwiach pojawiły się trzy błyszczące bagnety.

do Koła polskiego stoi w prostym związku z temi usiłowaniami.

Oba te bardzo ciekawe komunikaty dowodzą jasno, **komu** zależało na wywoływaniu sporów między Kołem polskiem a N. K. N., **kto** chciał złamać wpływ N. K. N. i przysłużyć się pośrednio tendencyom czwóraliansu (jeżeli nie wprost Rosyi!). Sprawa przez mądrych polityków galicyjskich została na szczęście załagodzoną.

SIR ROGER CASEMENT.

Próba wylądowania w Irlandyi i uwięzienie Rogera Casementa wydobyły tę wybitną osobistość znowu na światło dzienne.

Roger Casement urodził się w Dublinie w roku 1864 jako syn rotmistrza dragonów gwardyi angielsko-indyjskiej. Ojciec jego w czasie zamieszek irlandzkich w r. 1848 złożył komendę, ponieważ obawiał się, że dragoni, którym dowodził, będą wysłani do Irlandyi celem stłumienia powstania. Roger studyował w Anglii, następnie, mając 20 lat, udał się jako sportsmen i myśliwy do Afryki. Pozostał tam pięć lat, zwiedził całą Afrykę, szczególnie obszar Kongo i należał swego czasu do tych bardzo nielicznych Europejczyków, którzy biegle władali językiem tubylców. Razem ze Stanleym i sir Franciszkiem de Winton, później marszałkiem dworu obecnego króla angielskiego, przyczynił się do ugruntowania państwa Kongo.

W roku 1890 odbył on podróż naukową po Stanach Zjednoczonych, powrócił jednak wkrótce do swoich dzikusów w Afryce. W roku 1892 angielski urząd spraw zagranicznych zwrócił na niego uwagę i zamianował go agentem konsularnym. Przez dwanaście lat przebywał on w tej służbie w Afryce, a głównym celem jego było zbadanie gospodarczych i etnograficznych stosunków środkowej Afryki i Konga. Z zadania tego wywiązał się w sposób świetny tak, iż w angielskiej Izbie gmin wyrażono mu publiczne podziękowanie w imieniu narodu angielskiego. Casement był pierwszym, który odkrył chorobę śpiączki i poznał jej wielkie niebezpieczeństwo w całej środkowej Afryce. Głównem jego zadaniem było uwolnienie mieszkańców Konga z pod okrutnego jarzma belgijskiej administracyi Konga. Sprawozdania o tych stosunkach, przedkładane przez Casamenta urzędowi spraw zagranicznych w Londynie, dały inicyatywę do akcyi, w jakiej wziął udział cały prawie świat przeciw tej strasznej gospodarce w państwie Kongo.

Wśród podróżników afrykańskich uchodził Casement za najodważniejszego i najdzielniejszego pioniera kultury w Afryce. Miesiącami całymi bez zbrojnej eskorty, z jednym tylko służącym tubylcem przedzierał się przez afrykańską puszczę, szedł od wsi do wsi, odwiedzał liczne szczepy. Sprawozdania z tych wycieczek są wzorem bezstronnych badań i sądów, opartych na gruntownej wiedzy. Edmond de Moreal, autor podstawowego dzieła o państwie Kongo, powiada w swej przedmowie, że sprawozdania Casementa służy mu nietylko za wytyczną w jego studyach, co więcej, bez nich i bez porozumiewania się z Casementem nie byłby mógł doprowadzić do końca swego dzieła, gdyż nie wszędzie mógł dotrzeć tam, gdzie był Casement, a znając jego ścisłość i bezpartyjność w osądzaniu ludzi i faktów, mógł polegać na jego zdaniu.

Po dwudziestoletniej działalności w Afryce, urząd spraw zagranicznych w Londynie wysłał Casementa do Brazylli, aby tam zbadał okrucieństwa, popełniane na wzór belgijski na tubylcach przez pewne angielskie Towarzystwo. Te tak zwane putu maye okrucieństwa dzięki sprawozdaniu Casementa zostały wczas usunięte.

Rząd angielski za wszystkie te zasługi obdarzył Casementa licznemi wysokiemi odznaczeniami, nadano mu szlachectwo, gazety angielskie sławiły go jako męża opatrznościowego Anglii.

Chcąc poświęcić się wyłącznie polityce irlandzkiej porzucił sir Casement w roku 1913 służbę państwową. Wysoką pensyę, jaką wyznaczył mu rząd angielski, oddał funduszowi agitacyjnemu, a ponadto z własnych funduszów wspierał hojnie ruch irlandzki. Jego wybitna indywidualność wyniosła go rychło na stanowisko pierwszego przywódcy ruchu irlandzkiego, a skutkiem tego była wściekła nienawiść rządu angielskiego przeciwko niemu, tego rządu, który pod żadnymi warunkami, pomimo komedyi z „homerulem", nie chce nic słyszeć o ruchu narodowościowym w Irlandyi.

Gdy wybuchła wojna, przeszkodził Casement swym wpływem angielskiej rekrutacyi w Irlandyi tak, że zamiast 400.000 wojowników irlandzkich rząd angielski uzyskał zaledwo niespełna 80,000, a i z tego znaczniejszą część stanowili rezerwiści, którzy już przedtem służyli w armii angielskiej. Zupełne nieudanie się tej rekrutacyi, co w pierwszej linii należy przypisać działalności Casementa, było ostatecznym powodem tego, że rząd angielski postanowił za wszelką cenę usunąć niebezpiecznego przeciwnika. Znaną ogólnie jest rzeczą, jak to ten „uczciwy" rząd przez posła swego w Norwegii usiłował pozbyć się sir Casementa przez zatrucie potrawy przygotowanej dla niego. Zbrodniczy ten zamach nie udał się. Sir Roger Casement przebywał potem w Niemczech, postawiwszy sobie za zadanie wykazanie narodowi niemieckiemu, jaką potęgę i znaczenie posiada naród irlandzki i cały ruch wolnościowy jego ojczyzny, która marzy o zrzuceniu ciężkiego jarzma angielskiego. Cały szereg artykułów w tej sprawie ogłosił sir Casement w dzienniku „Münchener Zeitung".

Dziś ten genialny człowiek, badacz Afryki, dawniejszy „mąż opatrznościowy Anglii" znajduje się w ręku synów Albionu, którzy w podziękę za to, co niegdyś dla nich uczynił, domagają się jego śmierci!

Rząd angielski wie jednak dobrze, że za sir Rogerem Casementem stoi cały naród irlandzki, chwilowo dziś zgnębiony, ale nie pokonany, gotowy kiedyś skuteczniej upomnieć się o swe krzywdy.

KRONIKA.

Szefa sztabu gener. Zagórskiego, który ustąpił z Legionów Polskich i zająć ma inne stanowisko, zastępuje obecnie rotmistrz **Kochański**, dotychczasowy szef sztabu III brygady Legionów Polskich.

3 maja w Legionach polskich. Komenda Legionów polskich uczciła rocznicę konstytucyi 3 maja następującym rozkazem:

„W trzecim roku najkrwawszej z wojen świata przypada stodwudziesta piąta rocznica nadania Konstytucyi majowej, wiekopomnego dnia, w którym naród zbudził się z uśpienia i objawił mądrą i stanowczą wolę zabudowania zasadniczych podstaw przyszłości.

Dziś jako nieugięci bojownicy sprawiedliwości, stoicie w polu w walce z tym samym wrogiem, który przez jurgieltników zniweczył rozumne dzieło, a postawą swoją świadczycie, że z walecznych piersi uczynicie niepokonany wał, zagradzający obcej fali powrót na wyjarzmioną ziemię.

Karność, męstwo i ofiarność — owe kardynalne cnoty żołnierza, świadczące o chęci i woli ostatecznego zwycięstwa, potęgujcie w sobie do doskonałości i trwajcie walecznie na stanowiskach".

„Polski Legionista". Pod tym tytułem rozesłało biuro prasowe c. i k. ministerstwa wojny do pism artykuł o następującem brzmieniu:

Wojenny instynkt legionistów polskich, pochodzący ze źródeł tradycyjnych i historycznych, w obecnej wojnie oswobodzicielskiej znowu zapłonął jasnym płomieniem i ujawnił się w tysiącach wypadków. Gdziekolwiek walczyli na polu walki legioniści polscy, miały miejsce czyny bohaterskie, które nawiązywały do sławnego łańcucha czynów, popełnionych w historyi owego narodu przez ojców i doradców z pokoleń poprzdnich.

A że odwaga nie ogranicza się tylko do żołnierzy i bojowników samych, lecz kwitnie w każdym Polaku i porywa do czynu, o tem przekonamy się chociaż z jednego przykładu:

Pewien lekarz-Polak, dr. Maryan Wowkonowicz, dobrowolnie zgłosił się do wojska i pracował przy II brygadzie polskich Legionów w sposób ofiarny i wydatny. Lecz żądza czynu poprowadziła go dalej, i później pracował on już tylko wśród walczących na zroszonych krwią polach, gdzie z podziwu godną odwagą wyrywał śmierci jedną ofiarę po drugiej. Podczas walki pod Rarańczą 17 czerwca 1915 zaraz po ataku ruszył na pozycye. Przebywał pod ogniem tak samo, jak każdy inny żołnierz i uratował przy tej sposobności życie około 20 rannym. Że jego humanitarność nie czyniła przytem różnicy pomiędzy swoimi a wrogami — o tem wspomnimy tylko w paru słowach: W najbardziej wysuniętych okopach strzeleckich, które właśnie zostały odebrane wrogowi leżeli oczywiście także ranni Rosyanie; tych opatrywał on z taką samą troskliwością, jak swoich.

Według uznania przełożonych został nagrodzony złotą odznaką II klasy.

Odznaczenia w Legionach polskich. Srebrne medale II klasy otrzymali: sierżańci: Ludwik Frank, Ludwik Bałys, Feliks Pietruszewski; legioniści: Józef Janusz, Edmund Neugebauer, Ferdynand Onyszkiewicz, Władysław Karpiel — wszyscy w 4 pułku Legionów polskich.

Sprawa Polaków z Królestwa, internowanych w Austryi. Polacy z Królestwa internowani w Austryi, musieli dotychczas po uzyskaniu pozwolenia powrotu do kraju zgłaszać się o paszport do ambasady hiszpańskiej w Wiedniu, która, jak wiadomo, zastępuje interesy rządu rosyjskiego. Przymus zgłaszania się do ambasady hiszpańskiej był upokarzającym dla naszych rodaków z Królestwa, którzy nie uważają się wcale za poddanych rosyjskich i nie chcą mieć z Rosyą nic wspólnego. Nawet superarbitrowani legioniści, lub rodziny walczących w polu legionistów z Królestwa Polskiego musiały zgłaszać się do wspomnianej ambasady. Ze strony kompetentnych sfer polskich zwrócono uwagę na tę niewłaściwość. Jak się dowiadujemy, rząd austryacki uznał słuszność tych przedstawień i uchylił obowiązek zgłaszania się do ambasady hiszpańskiej. Obecnie Polacy z Królestwa, którzy wracają do Królestwa lub Galicyi, są pod względem paszportowym traktowani na równi z obywatelami austryackimi.

Sprawy polskie w prasie obcej. (WBP). „Wege und Ziele der polnischen Kultur" von Dr. Edward Goldscheider, Wiedeń 1916. Nakładem Maurycego Perlesa. — Cykl artykułów pod nagłówkiem powyższym opublikowany we wiedeńskim tygodniku „Polen" firma nakładowa Perlesa wydała obecnie w książce osobnej. O pracy tej D-ra Edwarda Goldscheidera! „Fremdenblatt" zamieszcza dłuższy artykuł, który powiada:

Autor oddał swą gruntowną znajomość rzeczy, wiedzę i styl ujmujący na usługi dzieła, które ukochał całą mocą serca. Książka przez swą przejrzystość, popularne opracowanie i zajmującą kompozycyę, daje każdemu sposobność zoryentowania się w problemie polskim, mającym obecnie znaczenie światowe".

Pisma niemiecki o reimigracyi polskiej po wojnie. „Wiener Allg. Ztg." zwraca uwagę na wywody prasy polskiej na temat ewentualnego powrotu po wojnie uchodźców polskich z Ameryki do kraju. Przytoczywszy, że w Stanach Zjed. żyje przeszło 3 miliony Polaków, w Brazylii 200,000, a w Rosyi i w Syberyi przeszło milion, pismo to przewiduje, że duża część z tej wielkiej liczby powróci do kraju. Doskonałe siły fachowe, wyszkolone w przemyśle amerykańskim, a więc młodzi inżynierowie, technicy i architekci i robotnicy wykwalifikowani powrócą po wojnie do Polski, gdzie odegrają rolę pośredników pomiędzy krajem i kulturą wielkiego przemysłu. Z wychodźcami przybędą też do kraju znaczne kapitały.

Zdrada Francyi względem Polski. „Koln. Zeitung" w nrze 480 w telegramie z nad granicy francuskiej datowanym 11 maja donosi pod nagłówkiem powyższym:

Gustaw Herve wpadł był przed jakimś czasem na pomysł, aby przypomnieć carowi rosyjskiemu przyrzeczenie uczynione za pośrednictwem Mikołaja Mikołajewicza a potwierdzone w Dumie przez Sazonowa, co do nadania Polakom wolnomyślnej konstytucyi. Hervego skłoniła do tego tylko obawa przed niemiecko-austryacką polityką, która nie słowami, jak to czyni dyplomacya koalicyi, lecz czynami objawia swoją dobrą wolę dla Polaków. Co jednak dziwne — także i cenzura przepuściła ten artykuł, prawdopodobnie jednak przez przeoczenie, ponieważ, gdy w parę dni później Herve wrócił do tego samego tematu, cenzura skonfiskowała pismo. Socyalizm swój p. Herve już tak rozcieńczył, że Związek socyalistyczny Sekwany zgłosił był wniosek, by go wykluczyć z partyi; Hervé zachował tylko osobisty upór, z jakim usiłuje utrzymać się przy ostatniem słowie. Zabrał się tedy do wypowiedzenia sądu o polityce polskiej, jakiej się winny chwycić Rosya i sojusznicy, aby zapobiedz grożącemu ostatecznemu przejściu Polaków do obozu mocarstw centralnych. Oto jego wywody:

Żądałoby się od rządu rosyjskiego niemożliwości, chcąc, by władał Polską według naszych zasad republikańskich. Często bowiem mamy sposobność naszym polskim przyjaciołom, którzy się do Francyi schronili, zarzucać, że im brakuje realistycznego i oportunistycznego punktu widzenia i że przez niezręczny upór szkodzą swej własnej sprawie.

Żaden francuski dziennikarz nie popełniłby takiego szaleństwa, by polską kwestyę tak przedstawić, iżby dotknął Rosyę i zaszkodził naszemu z nią sojuszowi... Istnieje jednak nie tylko Polska rosyjska, ale także austryacka, pruska. Żądamy przeto, aby sprzymierzeni w porozumieniu z Rosyą powiedzieli Polakom Austryi i Prus, czego sobie życzą. Jeżeli bowiem wszystko, co się dzieje w Polsce rosyjskiej, jest kwestyą wewnętrzną dla naszych rosyjskich przyjaciół, jakże można powątpiewać, że kwestya Polski austryackiej i pruskiej jest wewnętrzną kwestyą dla Rosyan w stopniu mniejszym?

Kobiety francuskie do kobiet niemieckich. Pismo międzynarodowego Związku kobiet dla trwałego pokoju.

„International" podaje następujący wyjątek z listu wystosowanego w d. 14 marca b. r. przez kobiety francuskie do kobiet niemieckich:

„...Od 19 miesięcy w każdej minucie giną ludzie pełni zdrowia, sił, młodości, ludzie, którzy pragnęli żyć.

Gdy dowódcy w jednym lub drugim obozie postanowią ofenzywę, tysiące istnień ludzkich przepada w każdej godzinie, dziesiątki tysięcy w każdym dniu...

I tak to trwa... i tak rok za rokiem nadrastają dzieci nasze na żniwo śmierci.

Klęska wojny dotyka zarówno wszystkie kraje wojnę prowadzące. Wspólny ból stworzył w każdym kraju równość i bratertwo wobec śmierci i wobec żałoby. W każdym kraju mężczyźni i kobiety łączą się dookoła cierpiącej Ojczyzny. Związek miłości dla swoich, związek nienawiści dla obcych, dla wroga. Tę nienawiść tak łatwo budzą w nas...

Z dwóch stron tymi środkami usiłują przekonać nas, że jesteśmy wyzwani, znieważani, zagrożeni...

Przestańmy słuchać tej mowy nienawiści. Wszak w rzeczywistości niema między jednym narodem a drugim, między wami a nami ani mściwej złości, ani chciwości niskiej, ani zamiarów prowokacyi. Jest tylko w nas i w was jedna i ta sama wiara w sprawiedliwość i jedna i ta sama rezygnacya na wspólne cierpienie.

O ile znają się nasze narody między sobą — poważają się i szanują. My żyjemy waszymi myślicielami, waszymi poetami, waszymi artystami, jak wy żyjecie naszymi.

A nawet teraz, w czas wojny, nasi żołnierze, którzy stają naprzeciw siebie, jedni dla drugich — z chwilą, gdy walczyć przestają — jednego uczucia litości doznają. Więc wzburzone zniewagami, których pełna jest prasa wasza i nasza, pragniemy przesłać wszystkim ginącym we wspólnych bojach wyrazy hołdu, podziwu i bolesnej sympatyi. Pragniemy powiedzieć wam, my, kobiety Francyi, kraju zajętego wojną, że nie wahamy się uczynić ku wam pierwszego kroku, bo wiemy, że i wśród was większość myśli tak jak i my. Chcemy powiedzieć wam: Jesteśmy siostrami i jak siostry kochamy was.

Z Dąbrowy.

7-klasowa Szkoła Handlowa żeńska oraz Kursa Seminaryum nauczycielskiego kończą rok szkolny dn. 21 czerwca.

Egzaminy wstępne do szkoły, a także na I. i II. kurs Seminaryum odbędą się dn. 7 i 8 czerwca. Na I. kurs Seminaryum przyjmuje się panienki z wykształceniem w zakresie 4 klas szkoły średniej.

Obwieszczenie dotyczące zaprowadzenia kart cukrowych. Celem sprawiedliwego rozdziału cukru między ludność zaprowadza się z dniem dzisiejszym karty cukrowe.

Karty cukrowe uprawniają do nabycia miesięcznej porcyi cukru. Każda karta cukrowa składa się z karty zasadniczej i pewnej liczby odcinków, które opiewają na $^1/_4$ funta rosyjskiego.

Kto chce kupić cukru, musi kupcowi okazać całą kartę cukrową i stosownie do zakupionej wagi cukru oddać mu odpowiednią ilość odcinków. Pojedyncze odcinki nie połączone z kartą zasadniczą są nieważne. Żadnemu kup-

cowi nie wolno za takie odcinki dostarczać cukru

Karty cukrowe wydają naczelnicy gmin, względnie sołtysi. Przy pierwszem wydawaniu kart otrzyma każdy przełożony gospodarstwa względnie jego zastępca tyle kart, ile osób do gospodarstwa jego należy. W późniejszych miesiącach będą nowe karty wydawane tylko za zwrotem kart z poprzedniego miesiąca. Tylko tym osobom, które poprzednio nie mieszkały w obwodzie dąbrowskim, lub które będą mogły wykazać wiarogodnie zupełne zniszczenie swej poprzedniej karty cukrowej przez ogień lub podobne nieszczęśliwe wypadki, można udzielić nowych kart cukrowych także i bez oddania ostatniej karty zasadniczej. Przeto należy karty cukrowe starannie przechowywać.

Oddawanie kart cukrowych innym osobom jest niedozwolone. Sprzedaż cukru jest tylko tym osobom dozwolona, którym c. i k. Komenda obwodowa w tym celu koncesyę udzieli. Każdemu kupcowi posiadającemu taką koncesyę, przydzieli komenda obwodowa w tym celu koncesyę udzieli. Każdemu kupcowi posiadającemu taką koncesyę, przydzieli komenda obwodowa przy pierwszem rozdawnictwie taką ilość cukru, która odpowiada jego prawdopodobnemu zbytowi.

Właściciele handlów mają zbierać odcinki kart cukrowych i otrzymują w następstwie cukier tylko w takich ilościach, za które dostarczą odcinków.

Rozdawnictwo cukru nastąpi z głównego magazynu zbożowego w drodze komitetu aprowizacyjnego

Wydawanie cukru dla przemysłowców, którzy dla prowadzenia swego przedsiębiorstwa cukru potrzebują, (apteki, restauracye, herbaciarnie, cukiernie i t. d.) może tylko nastąpić na podstawie specyalnych asygnat Komendy obwodowej. Prośby o takie asygnaty należy skierować do Komendy obwodowej w drodze gminy; ilość zapotrzebowania winna być liczebnie uzasadnioną i przez gminę sprawdzoną.

Sprzedaż cukru w tych zakładach jest zabronioną.

Przekroczenia tego zakazu będą najsurowiej karane, w danym razie nawet i zupełnem pozbawieniem prawa pobierania cukru.

Z Będzina.

Wadliwa organizacya. Przy organizowaniu wielkiej kwesty majowej, ujawnione zostały wielkie braki w obmyślanym planie przeprowadzenia tej akcyi w Będzinie. Mianowicie, prócz zaznaczonego już w prasie pominięcia dużego szeregu osób poszczególnych, również nie zwrócono się o współudział do zarządów instytucyi. Zaproszenia bowiem żadnego nie otrzymały Chrz. Tow. Dobroczynności, Szkoła Handlowa, Pensye żeńskie, Stow. Nauczycielskie, T-wo Pomocy Wpisów i t. p., Tego rodzaju uchybienia, przy planowaniu szerszej akcyi—nie powinny mieć miejsca.

Z Sosnowca.

Niesłuszne kary. Dochodzą nas pogłoski, że niektórzy zwierzchnicy kopalń swoich pracowników za uczestniczenie w uroczystościach 3-cio majowych obciążyli karami pieniężnemi. Jeżeli te wiadomości okażą się prawdziwemi i jeżeli w konsekwencyi niesłuszne kary nie zostaną cofnięte, to nie omieszkamy o tych faktach podać bliższych informacyi, a nawet firm i nazwisk panów zarządzających do publicznej wiadomości

Z policyi. Z powodu nadmiernej drożyzny produktów żywnościowych, wszyscy funkcyonaryusze policyi wkrótce otrzymają podwyżki po 70 fenigów na dobę, czyli otrzymywać będą tytułem wynagrodzenia dziennie po 2 marki 70 fenigów.

Posady na kolejach. W tygodniu bieżącym na kolejach miejscowych roboty remontowe rozpoczęte zostały w większym zakresie. Przyjęto przeto sporą liczbę nowych robotników. Również przyjęto nowych robotników do warsztatów, remiz, oraz byłych kolejarzy na mniej odpowiedzialne stanowiska, jak czyścicieli, zwrotniczych, brekowych i t. p.

Ogród publiczny. Kwestya otwarcia w mieście naszem publicznego ogrodu niejednokrotnie była poruszaną na łamach miejscowych pism, lecz zawsze bezskutecznie. Stutysięczna ludność Sosnowca mogła jedynie zażywać „świeżego powietrza", spacerując po ulicy Głównej i przyległych, wśród tumanów kurzu, lub gnieżdżąc się w ciasnych lokalach cukierni i restauracyi. Często zajmowano się kwestyą zużytkowania parku sieleckiego na urządzenie miejsca godziwej rozrywki, dostępnego dla mieszkańców Sosnowca, lub też założenia ogrodu spacerowego w śródmieściu na jednym z obszerniejszych placów, które niestety, zamiast być upiększeniem miasta, — są jego zakałą. Wszystkie atoli bogobojne pragnienia spotykały się się zawsze z tysiącznemi przeszkodami, jak dotąd, pozostając w sferze marzeń.

Sprawa ta nareszcie została pomyślnie rozwiązana. Zarząd Towarzystwa „Hr. Renarda" w Sielcu pozwolił korzystać mieszkańcom Sosnowca z parku za roczną opłatą 50 kop. od rodziny, a z dniem 1 czerwca r. b. będzie dostępny dla publiczności „ogródek" z restauracyą i cukiernią, którego urządzeniem gorliwie zajmuje się właściciel bufetu na stacyi wiedeńskiej p. St. Gertner. Szerokie chodniki grubo wysypane żwirem zabezpieczą publiczność od błota w czasie niepogody, a gęsto rozmieszczone na całym terenie lampy elektryczne pozwolą publiczności, bez narażenia na nieprzyjemne zajścia, napawać się świeżem powietrzem w godzinach wieczornych.

W środku ogrodu wznosi się kryta weranda dla orkiestry. W dniu otwarcia od godziny 3½ do 7-ej wieczorem koncertować będzie wojskowa orkiestra w liczbie 40 osób. Wejście do ogrodu będzie bezpłatne; ceny na napoje, ciastka i przekąski oznaczono w markach, a przy wejściu do ogrodu mieścić się będzie kasa wymiany pieniędzy, załatwiająca wszelkie transakcye według kursu giełdy.

Z Ząbkowic.

Odczyt o Kościuszce. W niedzielę d. 14-go o. m. odbył się u nas odczyt p. Wł. Goździkowskiego p. t. „Tadeusz Kościuszko". Prelegent przedstawił licznie zebranym słuchaczom upadek moralny pewnej części narodu w końcu 18 st., a zarazem wysiłek tych szlachetnych, którzy zdobyli się na akt Konstytucyi 3-go maja. I choć Konstytucya była pogwałcona przez wrogów i swoich, ale w wiecznie żywym narodzie zajaśniała nieśmiertelna postać Tadeusza Kościuszki, który miał tę moc, iż trafił do serc prostych, chłopskich i stworzył—Racławice. I choć powstanie było zgniecione, nie upadliśmy jako gnijący trup; lecz jako naród, który w najtrudniejszych nawet momentach zdobywa sobie prawo do życia. Rysując postać Kościuszki mówił prelegent, iż to wielkie serce nie wydało ani jednego wyroku śmierci na zdrajców. Odczyt wywołał u słuchaczy głębokie wzruszenie.

Z Radomia.

Zamknięcie chederów. Z rozporządzenia inspektora szkolnego przy radomskiej Komendzie Obwodowej zamknięto wszystkie chedery żydowskie w Radomiu, jako zakłady nieodpowiadające swym zadaniom ani pod względem sanitarnym ani poziomem naukowym. Na miejsce zamkniętych chederów założone będą szkoły nowego typu, zbliżone do typu szkół wyznaniowych z wykładowym językiem polskim i z uwzględnieniem nauk talmudystycznych.

Ze Stowarzyszenia Handlowców. Zarząd obrany przez wybory z dnia 29 ub. m. ukonstytuował się w sposób następujący: prezes p. M. Piekarski, wiceprezes p. B. Prybe, sekretarz p. E. Staczyński, skarbnik p. R. Bieroacki, buchalter p. S. Zardecki, gospodarz p. K. Ettingier, bibliotekarz p. E. Czoj.

Wycieczka piesza Handlowców. Zarząd Stowarzyszenia Handlowców organizuje w dniu 21 b. m. t. j. w niedzielę zbiorową pieszą wycieczkę do Rajca. Miejsce spotkania—lokal klubowy, godzina 7 rano (czas letni).

Ze Lwowa.

Pogrzeb śp. posła d-ra A. Lisiewicza odbył się w niedzielę o godzinie 4 po południu, przy wielkim udziale obywatelstwa lwowskiego ze wszystkich sfer, przedstawicieli różnych instytucyi itd.

Pod domem żałoby przy ul. Dąbrowskiego zebrał się liczny zastęp publiczności, przybyły cechy i korporacye ze sztandarami, Delegacya Nacz. Komitetu Narodowego, zarząd miasta z członkami Rady przybocznej, wielu członków Rady miejskiej, dalej świat literacki, naukowy, prawniczy, przyjaciele i znajomi zmarłego, wreszcie nieprzejrzana rzesza publiczności.

Po odprawieniu modłów przy zwłokach i wyniesieniu trumny przemówił przed domem imieniem Lwowskiej Delegacyi N. K. N. i Departamentu Wojskowego N. K. N. st. radca Rybicki w gorących słowach, sławiąc zasługi zmarłego i podnosząc jego wielostronną działalność społeczną i obywatelską na licznych posterunkach służby publicznej.

Po mowie st. radcy Rybickiego trumnę ze zwłokami złożono na rydwanie, zarzuconym wieńcami, poczem pochód żałobny ruszył ku cmentarzowi.

Za trumną postępowała stroskana wdowa z synami Aleksandrem i Bronisławem, trzeci bowiem syn, Adam, nie zdołał przybyć na czas z frontu. Dalej postępowali brat i siostra zmarłego, członkowie rodziny, zarząd N. K. N., przedstawiciel komendy placu Legionów, oficerowie I brygady Legionów i wielu innych.

Do żałobnego nastroju przyczyniły się okryte kirem latarnie na ulicach, którémi przechodził kondukt.

Nad grobem pożegnał zwłoki red. Bronisław Laskownicki imieniem Polskiego stronnictwa postępowego, którego śp. Lisiewicz był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli. Wykazawszy, jak cały żywot śp. Aleksandra był nieprzerwanym pasmem pracy, trudów i walki pod hasłem: „Tobie, ojczyzno", przeszedł mowca do wypadków lat ostatnich, od r. 1909 począwszy, w których żegnany dziś na wieki działacz tak poważną odegrał rolę jako spół red. „Życia" i „Sprawy polskiej", orędownik wykluwającego się w owych latach ruchu strzeleckiego, uczestnik akcyi skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, wreszcie już po wybuchu wojny członek Naczelnego Komitetu Narodowego, a w ostatnim roku prezes i organizator lwowskiej Delegacyi N. K. N.

Po przemówieniu red. Laskownickiego i modłach żałobnych trumnę spuszczono do grobowca familijnego.

Z Warszawy.

S. p. Władysław Zahorowski. W dniu 12 b. m. zmarł tu w 84 roku życia ś. p. Władysław Zahorowski, b. prezes Tow. muzycznego, długoletni prezes sekcyi im. Moniuszki, zasłużony działacz na polu pracy społecznej i pedagogicznej.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 18 maja.

(mj.). Wśród najdziwaczniejszych plotek i frazesów puszczanych przez polityków i publicystów czwóraliansu, na polach bitew ożywiła się na nowo akcya wojenna. Trwa ona przedewszystkiem w dalszym ciągu po obu brzegach Mozy, gdzie Niemcy ciągle są górą i posuwają się naprzód powoli, ale statecznie.

Na froncie włoskim, gdzie rozgrywały się przez długi czas walki pozycyjne, armia austryacka podjęła ofenzywę, a to w południowym Tyrolu. Wyniki jej są do tej pory bardzo pomyślne. Włosi stracili sporo terenu, około 6,500 jeńców, 13 armat i dużo wszelkiego materyału wojennego. Oczywiście wiedzieć nie można, czy ofenzywa ta jest zamierzona na szerszą skalę w kierunku na Weronę i Wenecyę. Gdyby tak było i gdyby ofenzywa się powiodła, los armii włoskiej na froncie wschodnio-tyrolskim, karynckim i nad Soczą stałby się opłakany.

Nie bez interesu są ostatnie wiadomości o zmianach na stanowiskach politycznych w czwóraliansie. Stürmer ma ustąpić, a następcą jego ma zostać spragniony władzy Milukow. Asquith ma zostać wicekrólem Irlandyi. Nawet pogłoski tego rodzaju świadczą o dużej bezradności czwóraliansu; cóż dopiero, gdyby pogłoski były prawdą.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Jeszcze transport Serbów.

LONDYN 18 maja. (T. B. K.) B. Reutera donosi: Rząd angielski i grecki prowadzą dalej rokowania o transport wojsk serbskich do Macedonii. **Naruszenie terytoryum greckiego nie nastąpi.**

Kłopot Anglików w Sudanie.

KONSTANTYNOPOL 17 maja. (T. B. K.) Anglicy wysłali na 2 okrętach wojska angielsko-hinduskie do portu Sudan. Wojska te, mające być użyte przeciw imamowi Darfuru, poniosły ciężką klęskę, dzięki czemu imam obsadził kilka ważnych miejscowości.

Angielski podsekretarz spraw zagr. ustępuje.

LONDYN 18 maja. (T.B.K). „Morning Post" dowiaduje się, że podsekretarz w urzędzie spraw zagranicznych sir Artur Nicolson ustępuje z powodu słabości. Następcą jego będzie lord Harninge.

Ameryka i Japonia.

BERLIN 16 maja. „Nowoje Wremia" dowiaduje się z Tokio, że stosunki między Japonią i Stanami na nowo mocno się zaostrzyły. W Japonii panuje żywe niezadowolenie z powodu prawa przeciw imigracyi do Stanów. Poseł japoński w Waszyngtonie otrzymał zlecenie zaprotestować przeciw temu prawu, zwracającemu się w pierwszym rzędzie przeciw imigracyi Japończyków i kapitału japońskiego.

Pisma japońskie piszą bardzo ostro, akcentując, że byłoby hańbą, gdyby Stany Ziednoczone pozwoliły sobie traktować Japończyków jako obywateli drugiego rzędu.

Biuletyn francuski.

16 maja, 11 g. w nocy. W Szampanii odpędziliśmy granatami ręcznymi oddział nieprzyjacielski, który usiłował zaskoczyć nasz mały posterunek w okolicy wzgórza Le Mesnil. W Argonach dość żywa walka działowa w odcinkach Four de Paris, Courte Chaussee i Vauquois. Na lewym brzegu Mozy dość żywa palba w okolicy lasu Avocourt wzgórza 404 i Mort Homme. Próba ataku na nasze pozycye po zachodniej stronie wzgórza 304 wstrzymana naszym ogniem odcinającym. Na wschód od Mozy i w Woevre chwilami bardzo gwałtowna palba działowa.

Poincare obawia się parlamentu.

BUDAPESZT 17 maja. „Az Est" donosi z Genewy. Clemenceau, wróciwszy z frontu, ogłasza, że Poincare „linoskoczek" wespół z Briandem, Vivianim i Millerandem nie zdołają tak długo tańczyć rad przepaścią, jak Blondel nad Niagarą. Ta okoliczność jest przyczyną, dla której Poincare udzielił parlamentowi takie długie ferye oraz wyraźną żywi obawę przed czwartkowem posiedzeniem.

Wesołe refleksye włoskie.

LUGANO 16 maja. „Popolo d'Italitz" we wstępnym artykule wywodzi, że Włochy miałyby być zwycięskimi i mogłyby opanować duże terytorya, gdyby w przeszłym roku poszły za radą Giolittiego, przyjęły zaofiarowane przez Austryę ziemie, a później korzystając z pierwszej okazyi wystąpiły przeciw Francyi i Rosyi. Dziennik podkreśla, że zwycięstwa byłyby niewątpliwie udziałem Włoch, jakkolwiek flota włoska nie mogłaby wystąpić przeciw angielskiej. Zyskowność podobnej oryentacyi jest w kołach przeszłorocznych aktywistów żywo omawiana.

Układy pokojowe na lato.

KOPENHAGA 17 maja. „Socyaldemokraten" omawia przedwczorajsze wywody Greya i wnioskuje, że Anglia gotową jest do zawarcia pokoju, któryby przywrócił Belgię, Serbię i Czarnogórę oraz ustanowił sąd rozjemczy. Oświadczenia Greya i zapowiedzi pokojowe z ostatnich tygodni dają podstawę do przewidywań, że układy pokojowe rozpocząć się mogą latem bieżącego roku. Także inne pisma holenderskie przyjmują mowę Greya jako zapowiedź układów pokojowych.

Głos holenderski o pokoju.

BERLIN 17 maja. Z Hagi donoszą: „Nieuwe Courant" pisze, że nadzieje pokojowe przez wynurzenie Grey'a znacznie osłabły. Słowa Grey'a są przedewszystkiem ostrzeżeniem Ameryki, pod jakimi warunkami Anglia przyjąć może pośrednictwo pokojowe. Grey oświadczeniem swojom uczynił niemożliwem szczere pośredniczenie pokojowe. Grey nie objaśnił, co rozumie pod militaryzmem pruskim, choć wyraźnie domagał się pobicia Niemiec. Koalicya zamiast rzucania słów o zniszczeniu militaryzmu pruskiego, lepiejby uczyniła, zawiadamiając świat o żądaniach swoich, któreby mogły doprowadzić do trwałego pokoju.

Niemiecki państwowy urząd żywnościowy.

BERLIN 17 maja. „Berliner Tageblatt" donosi o utworzeniu nowego urzędu państwowego, który ma opracowywać uchwały rady związkowej w sprawach żywnościowych i podejmować odpowiednie działania, do których kanclerz został przez radę upoważniony. Instytucyą egzekutywną nowego urzędu ma być organ wojskowy z jenerałem na czele, który z cesarskiego upoważnienia udzielać będzie instrukcy poszczególnym komendom.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4